

Łańcuszek ludzi dobrej woli uratował kotki

•• Trzy małe chore kotki i ich matka znalazły się wczoraj w schronisku dla zwierząt. W ich ratowaniu pomagali strażacy, członkinie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, pracownicy dwóch banków oraz restauracji Sfinks i okoliczni mieszkańcy.

Wszyscy przejęli się losem czarnego, ślepego jeszcze malucha, który od trzech dni miauczał, siedząc samotnie pod kratą w chodniku.

Zanim koty trafiły do schroniska, trzeba było jednego z nich wydostać spod kraty. Bez pomocy strażaków było to niemożliwe, bo raz, że krata była ciężka, a dwa, że nikt nie ruszał jej od lat. - Mam biuro nad tą kratą i cały czas słyszałam, jak ten biedny kot miauczy, nawet sprawdzałam, czy da się go wydostać od strony okna w piwnicy, ale nic to nie dało. W końcu zadzwoniłam do Towarzy-

stwa Opieki nad Zwierzętami - mówi Agnieszka Staszczak, pracownica Alior Banku. Zanim jednak pracownice z towarzystwa opieki przyjechały, o kotku uwieczonym pod kratką powiadomili nas mieszkańcy z ul. Kościuszki, a my straż pożarną. Na Kościuszki zjawili się więc młodszy aspirant Krzysztof Sobkowicz i młodszy ogniomistrz Marcin Imbiorski. Uzbrojeni w łomy i rękawice najpierw odsunęli kratę, a potem wyciągnęli ze środka kociaki. - Zdarzało nam się już ściągać koty z drzew, bo czasem proszą nas o to przeważnie starsi ludzie, dla których taki kotek jest wszystkim. Ale nigdy nie zdarzyło mi się, żeby kot utknął tak nisko - mówi Sobkowicz.

Kiedy strażacy ratowali młode, ich matka spłoszyła się i uciekła. Nie dało się jej złapać, a zabranie chorych kociąt bez matki stanowczo odradziła dy-

rektorka schroniska. Z pomocą przyszły jednak Irena Otremba i Elżbieta Lelusko z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Opolu, które przyjechały ze specjalną klatką by złapać kotkę. Robią to od dawna, oczywiście społecznie.

- Jest to problem w wielu miejscach, bo chociaż koty bywają dokarmiane przez mieszkańców, to rzadko ktoś zadbaje o to, by je wysterylizować, a przecież można zrobić to zupełnie za darmo. I tak bezpańskie koty ciągle się mnożą - mówi Otremba. Kotkę próbowała najpierw zwabić do klatki, wkładając do środka jedno z jej młodych, ostatecznie je jednak kotka weszła do środka skuszona karmą. - Widocznie była po prostu głodna - mówi Otremba. Po około dwóch godzinach wszystkie cztery koty zostały odwiezione do schroniska i teraz szukają domu. © AMD



Krzysztof Sobkowicz i Marcin Imbiorski usuwają kratę



Wyciągają małego kota



Irena Otremba i Elżbieta Lelusko zwabiły kotkę do klatki